

Cudaczny świat na opak

8 lutego 2015

W naszym domu najciekawsze rozmowy toczą się przy kuchennym stole przed rozpoczęciem dnia pracy. Tematy wahają się od dziwnego zachowania zwierząt do polityki i wszystkiego, co mieści się pomiędzy. (Hmmm... „dziwne zachowanie zwierząt” i „polityka” mogą mieć ze sobą więcej wspólnego, niż można by podejrzewać!) Tak czy inaczej, dzisiejszego poranka rozmowa dotyczyła zaobserwowania przez jednego z członków rodziny, że wszystko jest takie, jak opisałam w jednym z odcinków „Fali” jakieś 16 lat temu – możemy wyjrzeć przez okno i zobaczyć przejeżdżające samochody, świergoczące ptaki, ludzi zajętych swoimi sprawami, jakby wszystko ciągle było takie samo, ale nie jest, i wiedza ta, że nie jest takie samo, może mieć głęboki wpływ na człowieka.

W „Fali” zajmowałam się kwestią uświadomienia sobie – poprzez zbieranie dowodów i łączenie wątków – że nasza rzeczywistość może, albo musi, być osadzona w jakiejś dziwnej „ponadwymiarowej rzeczywistości” i że przeżywamy swoje życie podobnie jak to ujął Platon w swojej opowieści o jaskini. Czytanie o takich rzeczach, jak platońskie światy idei, jest ciekawym intelektualnym ćwiczeniem, ale dla mnie i wielu innych jest to przede wszystkim doświadczenie wewnętrzne.

Przejdźmy teraz do wspomnianego fragmentu z „Fali”: „Przez wiele stuleci, a nawet tysiącleci, w przeważającej części świata dominowały uproszczone religie i takąż dynamika społeczna. Było to możliwe, ponieważ nawet kiedy któraś z tych ponadwymiarowych istot wtargnęła do naszej rzeczywistości, łatwo było to ukryć z powodu braku komunikacji między plemionami i narodami. Gdy siedzimy w swoim komfortowym domu i patrzymy na naszą rzeczywistość, widzimy dość stabilną fasadę – przejeżdżające samochody, ludzi rozmawiających o codziennych troskach, słońce na niebie, śmiejące się dzieci. Wszyscy są bezpośrednio zaangażowani w swoje życie i z nim się

identyfikują, wierząc, że jest ono wszystkim, co istnieje. Jednak raz na jakiś czas komuś zdarza się coś dziwnego i taki człowiek stara się poradzić sobie z tą anomalią w czasoprzestrzeni. Zazwyczaj jest to wystarczająco drobne wydarzenie, żeby można je było stłumić i zapomnieć – co musi być zrobione, ponieważ stanowi zbyt duże zakłócenie w normalnie przyjętym przebiegu wydarzeń. Musi więc zostać zmiecione pod dywan. Czasami zdarza się coś poważniejszego w tej rzeczywistości – co dowodzi wtargnięcia hiperwymiarowego systemu kontroli – lub w jakiś sposób dochodzi do rozerwania zasłony. O takim wydarzeniu się mówi, czasem nawet trafia ono do gazet. Charles Fort przez wiele lat zbierał tego typu notki z gazet i czasopism z całego świata. Gdy wydarzy się coś takiego, przyjęty system wierzeń spieszy stłamsić dany element, ażeby można było dalej robić swoje, tkwiąc w swoim indywidualnym i kolektywnym złudzeniu. Po zlokalizowaniu danego wydarzenia łatwo je zatuszować. I z pewnością w przeszłości było o wiele łatwiej to zrobić niż teraz. Kiedy czyta się informacje zebrane przez Charlesa Forta, można zauważyć, że ta obca rzeczywistość, o której tyle się dzisiaj słyszy, była tak samo aktywna dawniej. Można nawet dostrzec w tej aktywności pewną cykliczność. Tak jak mamy cykle w produkcji żywności – sadzenie, wzrastanie i zbiory – być może podobnie te hiperwymiarowe istoty uprawiają nas i zbierają plony zgodnie z jakimiś „sezonowymi” regułami. W każdym razie zanim człowiek nauczył się czytać i pisać, dużo łatwiej było utrzymywać go w niewiedzy na ten temat. Później zaczęto publikować i rozpowszechniać książki, gazety i czasopisma. Łatwiejsze stało się podróżowanie, można było też gromadzić informacje z całego świata na temat tych dziwnych wtargnięć do naszej rzeczywistości. Zaczął się wyłaniać pewien wzór, wskazujący, że coś jest nie tak. Przed Charlesem Fortem było kilka innych osób, które wyczuwały, że coś nie gra, ale pan Fort łaskawie podsunął nam to pod sam nos. Reakcja była dość ciekawa. Maszyna do tuszowania ruszyła pełną parą, wykorzystując najbardziej skuteczne kanały głównego nurtu nauki i religii. Coś więc wypłynęło na światło dzienne i

niektórzy ludzie nie mogli dalej udawać, że nic się dzieje. W otwartym oknie unosił się smród. I tak, niektórzy ludzie rozpoczęli poszukiwania jego źródła. Zaczęli gromadzić wiedzę i informacje. Można nawet zauważyć, jak ta maszyna do tuszowania zaczęła zacierać ślady. Kiedy studiuję się historię społecznego i religijnego ruchu, można zobaczyć, jak wraz z każdym odkryciem lub uświadomieniem sobie czegoś przez człowieka system kontroli przechodzi metamorfozę. Kiedy ludzie wyrastają ze starych religii i uproszczonych wyjaśnień, wprowadza się w ich miejsce nowe religie. W odpowiednim momencie – w okresie ekspansji naukowej i wzrastania wiedzy na temat natury rzeczywistości, które istotnie kwestionują stare poglądy religijne – rozpoczyna się ruch spirytystyczny, prowadzący do channelowanych informacji, których zadaniem jest załatanie dziur w sieci kontroli. Nigdy do naszej rzeczywistości nie przedostały się bardziej rozbudowane wyjaśnienia wyższych światów. Na każde nowe pytanie system kontroli miał gotową nową odpowiedź, która miała pomóc ludziom uspokoić się, zrelaksować i zniechęcić ich do zadawania pytań. Obecnie schemat ten jest jeszcze bardziej zdumiewający i widoczny. Kilka lat temu, kiedy pierwszy raz zaczęliśmy udostępniać informacje pozyskane w ramach Eksperymentu Kasjopeańskiego, wiele zagadnień, którymi się zajmowaliśmy, nie było nawet poruszonych przez inne źródła. Ale za każdym razem, kiedy coś publikowaliśmy, druga strona przedstawiała nowych kandydatów z nowymi wyjaśnieniami, mającymi załatać dziurę, którą zrobiliśmy w kurtynie ich rzeczywistości”.[1]

Później, po 9/11, kiedy pisałam cykl pod tytułem „Przygody z Kasjopeą” (włączone teraz do książkowego wydania Fali), napisałam w podobnym kontekście: „Jak większość z nas zdaje sobie sprawę, po 11 września 2001 roku świat się drastycznie zmienił. Było to przełomowe wydarzenie i nasze życie nigdy nie będzie już takie samo. Jednostki Gwardii Narodowej patrolują terminale lotniska w stolicy naszego kraju, budynek senatu jest zamknięty z powodu zagrożenia węglikiem. Barykady zablokowały ulice prowadzące do Białego Domu. FBI zatrzymuje

setki podejrzanych, niedawno zatwierdzony „Patriot Bill” zawiesza ważne postanowienia Karty Praw (zbiór poprawek do konstytucji USA), ustanowiono Biuro Bezpieczeństwa Narodowego, a The Model State Emergency Health Powers Act (ustawa o uprawnieniach służb medycznych w sytuacjach kryzysowych) niedługo stanie się obowiązującym prawem. Większość ludzi akceptuje to, co się dzieje, ponieważ powiedziano im, że musimy zmienić sposób życia i zaakceptować zwiększony nadzór ze strony rządu, aby zachować wolność. Trudno być dalej od prawdy. Nowe przepisy mają na celu ograniczenie naszej wolności, osłabienie naszej Konstytucji i zaprowadzenie Nowego Porządku Świata”.[2]

Oczywiście wtedy ciągle jeszcze mieszkałam w USA. Jak już pisałam gdzie indziej, z różnych powodów, z których głównym było to, że mogliśmy dostrzec zapowiedź upadku amerykańskiego imperium, a Francja okazywała opór w stosunku do żądań Imperium Zła, odmawiając udziału w nielegalnej prewencyjnej wojnie w Afganistanie i w Iraku, spakowaliśmy się i z całym dobytkiem przeprowadziliśmy się do Francji. Dość szybko nauczyłam się, że „wolność słowa” oznacza tu coś zupełnie innego niż w USA, ale ponieważ ciągle jeszcze mogłam pisać o dziwnym zachowaniu zwierząt i polityków i wszystkim pomiędzy, różne niedogodności nie były problemem.

Teraz pozwólcie mi zmienić kierunek.

CUDACZNY ŚWIAT NA OPAK

Wychowywałam się na komiksach o Supermanie. Burton L. Mack wskazuje, że nasze świeckie mitologie (i to samo stosuje się do komiksowych bohaterów) często „swoją siłę zawdzięczają zadziwiającym podobieństwom do cech postaci znanych z eposu biblijnego”, jak na przykład do postaci Jezusa z Ewangelii Marka, „przybywającego na świat niezdolny rozwiązać swoich problemów” i występującego jako swego rodzaju wędrowny cudotwórca.[3] Podobno Superman został stworzony przez dwóch żydowskich nastolatków w czasach, gdy Żydzi rozpaczliwie

potrzebowali heroicznej postaci, i obdarzony został wszystkimi cechami mesjasza czy odkupiciela. Kal-El, jak brzmiało prawdziwe imię Supermana, przywołuje na myśl słowo Emmanuel – „Bóg z nami” – które to przekłada się w języku hebrajskim na coś w rodzaju „wszystko jest Bogiem”.

Co jednak jest tu dla mnie interesujące, to „Świat Na Opak” (oryg. Bizarro World), który został wprowadzony do wydawnictw DC Comics Universe w latach 60. ubiegłego wieku. Bizarro World, znany jest także pod nazwą „Htrae”, powstała od słowa ziemia czytane od końca (Earth – Htrae). Htrae to planeta w kształcie kostki, która jest domem dla Bizarro i jego świty, a wszyscy oni są odwróconymi (bizarro) wersjami Supermana i jego otoczenia. W świecie Bizarro w społeczeństwie rządzi Kodeks Bizarro, który mówi: „Nas robić odwrotnie wszystkie rzeczy Ziemi! Nas nienawidzić piękna! Nas kochać brzydotę! Wielką zbrodnią jest zrobić coś doskonałego w Świecie Bizarro!” W jednym z epizodów sprzedawca przeprowadza szybką transakcję, sprzedając obligacje Bizarro pod hasłem: „Twoja gwarancja straty pieniędzy”. Później burmistrz powołuje Bizarro numer 1 do zbadania zbrodni, „ponieważ jest głupszy niż cała reszta policji razem wzięta”. Jest to zamierzone i zostaje przyjęte jako wielki komplement.[4] Tak więc świat Bizarro reprezentuje miejsce lub wydarzenia, które są dziwnie odwrócone lub przeciwne do oczekiwań.

DWÓJMYŚLENIE, DWUMOWA

Jeśli ktoś nie będący „Bizarro” obudzi się w świecie Bizarro, lub jeśli mieszkańcy świata Bizarro wylądują na Ziemi i zawładną nią, może to wymagać pewnego dostrojenia się. Oczywiście wiemy, że ogromna liczba ludzi nie wymaga żadnego dostrojenia się do tego, co robią i głoszą władze. Świetnie wyjaśnił to psycholog Bob Altemeyer w swojej pracy na temat osobowości autorytarnej.

Na swojej stronie internetowej Altemeyer przedstawia, czego dotyczy jego praca: „Dotyczy tego, co się ostatnio stało z

rzędem amerykańskim. Dotyczy katastrofalnych decyzji, podjętych przez rząd. Dotyczy korupcji, która spowodowała rozkład w Kongresie. Jest o tym, jak tradycyjny konserwatyzm został prawie zniszczony przez autorytaryzm. Jest o tym, jak „religijna prawica” (oryg. Religious Right, koalicja prawicowych protestanckich fundamentalistów) współpracowała z niemoralnymi autorytarnymi przywódcami, aby przepchnąć w kraju swój niedemokratyczny (kontrolowany przez urzędników lub polityków, którzy nie są reprezentantami wybranymi przez naród) program [...] Rozważmy na przykład następujące oświadczenie: „Kiedy nasi przywódcy państwowi i organy władzy potępiają niebezpieczne elementy w naszej społeczności, obowiązkiem każdego obywatela będzie pomoc w wytępieniu tej zgnilizny, która zatruwa nasz kraj od wewnątrz”. Brzmi podobnie do Hitlera, prawda? Chcecie zgadnąć, ilu polityków, ilu prawodawców w Stanach Zjednoczonych zgodziło się z tym? Chcecie zgadnąć, co oni mają ze sobą wspólnego? A co powiecie na program rządowy, który szykanuje partie polityczne, mniejszości, czy dziennikarzy, których władze nie lubią, wsadzając ich do więzienia, a nawet torturując i mordując? Nikt by tego nie zaaprobował, prawda? Zgadnijcie jeszcze raz. [Czytelniku], ani przez chwilę nie myśl, że to nie dotyczy ciebie osobiście. Pozwól, że zapytam: jak myślisz, ilu zwykłym ludziom jakiś zepsuty mocodawca musiałby wydać polecenie zabicia cię, zanim znalazłby osobnika, który by to zrobił z czystego posłuszeństwa, tylko dlatego, że władza tak kazała? Jakiego typu osobnik najprawdopodobniej wykonałby takie polecenie? Jakiego typu urzędnik prawdopodobnie wydałby takie polecenie, jeśli służyłoby jego planom? Spójrzmy, co wykazał eksperyment. [...] Badania wiele mówią o tych osobnikach. Tak, badania pokazują, że są oni bardzo agresywni, ale dlaczego są tak wrogo nastawieni? Tak, eksperymenty pokazują, że niemal zupełnie nie rusza ich argumentacja i dowody, ale dlaczego są tak dogmatyczni? Tak, badania pokazują, że w obrębie Religijnej Prawicy znajdzie się ponadprzeciętna liczba hipokrytów na wszystkich szczeblach, od spodu drabiny po jej czubek, ale dlaczego są oni tak dwulicowi i jak to możliwe, że

są tego nieświadomi? Tak, ich liderzy mogą podawać najmniejsze wymówki, a nawet bezczelnie kłamać o rzeczach, które zrobili źle, ale dlaczego podwładni im wierzą? Co się dzieje, gdy autorytarni zwolennicy odnajdują autorytarnych przywódców, za którymi tęsknią, i zaczynają wspólny marsz?”[5]

Problem ze zwolennikami autorytaryzmu, którzy często są dość porządnymi ludźmi, prowadzi nas do kwestii dwójmyślenia. George Orwell wprowadził termin dwójmyślenie w swojej książce „Rok 1984”. [6] W powieści tej pochodzenie słowa dwójmyślenie dla typowego obywatela jest niejasne, mimo że praca Altemeyera w dużej mierze je wyjaśnia. Orwell wyraźnie pokazuje ludzi uczących się dwójmyślenia i nowomowy wskutek presji otoczenia i z chęci „dopasowania się” lub uzyskania statusu w partii – aby być uważanymi za lojalnych członków partii.

„Dwójmyślenie jest aktem mentalnym zwykłych ludzi, akceptujących jako poprawne dwa wzajemnie sprzeczne poglądy, często w odrębnych kontekstach społecznych. W powieści paradoks ten jest zwięźle wyrażony w trzech partyjnych sloganach: „Wojna to Pokój”, „Wolność to Niewola” i „Ignorancja to Siła”. Termin „dwumowa” jest szeroko stosowany do opisu zdolności zaangażowania jednego sposobu myślenia w jednej sytuacji (w pracy, w niektórych grupach, w biznesie, itp.), a innego w i innych sytuacjach (w domu, w innych grupach, w prywatnym życiu), przy jednoczesnym braku świadomości konfliktu pomiędzy nimi”. [7]

Czymś spokrewnionym, ale całkowicie przeciwnym, jest dysonans poznawczy, gdzie sprzeczne przekonania wywołują wewnętrzny konflikt. Dwójmyślenie jest czymś zasługującym na szczególną uwagę, nie towarzyszy mu bowiem dysonans poznawczy – człowiek taki jest zupełnie nieświadom jakichkolwiek sprzeczności lub konfliktów. Wydaje mi się, że ludziom (a jest ich dużo, prawdopodobnie 45% danej populacji), którzy budząc się i odkrywając, że żyją w świecie Bizarro, nie doświadczają przykrego dysonansu poznawczego, czegoś brakuje, ale nie będę tu na ten temat spekulowała.

Dwójmyślenie prowadzi nas do „dwumowy”, które to pojęcie nie pojawia się co prawda w książce Orwella, choć autor mówi o tym w swoim esej „Polityka i język angielski”: „pozbawieni skrupułów politycy, reklamodawcy, fanatycy religijni, i wszelkiej innej maści specje stosujący dwumowę nie przestają nadużywać języka w celu manipulacji”. [8]

„W naszych czasach przemówienia i teksty polityczne są w dużej mierze obroną tego, czego nie sposób obronić [...] Dlatego też język polityczny musi się składać głównie z eufemizmów, przyjmowania za pewnik wątpliwych przesłanek oraz kompletnie mętnych ogólników [...] ogromnym wrogiem jasnego języka jest nieszczerłość. W przypadku istnienia rozbieżności pomiędzy rzeczywistymi a deklarowanymi celami, mówca instynktownie sięga po długie słowa i wymyślne idiomy.” [9]

„Dwumowa jest językiem, który celowo ukrywa, zniekształca lub odwraca znaczenie słów. Może przybrać formę eufemizmów (np. redukcja zamiast zwolnienia pracownicze, obsługa celu zamiast bombardowanie” („Pentagon dostał nagrodę, ale nie jest to wygrana” – oryg: „Pentagon Is Given an Award, but It’s No Prize”, New York Times, 24 listopada 1991), co w tym przypadku ma przede wszystkim spowodować, żeby prawda brzmiała strawniej. Może również odnosić się do umyślnej dwuznaczności języka lub do rzeczywistej inwersji znaczenia (na przykład nazywając stan wojny „pokojem”). W takich przypadkach dwumowa maskuje naturę danej prawdy. Dwumowa jest najczęściej ściśle powiązana z językiem politycznym”. [10]

Edward S. Herman, polityk, ekonomista i analityk medialny, przedstawia w swojej książce „Beyond Hypocrisy” główne cechy dwumowy: „Co jest naprawdę ważne w świecie dwumowy, to zdolność kłamania, czy to świadomie, czy nieświadomie, i unikania tego konsekwencji; a także możliwość korzystania z kłamstw oraz wybierania i kształtowania faktów, odsiewając te, które nie pasują do danego planu lub programu”. [11]

Według Williama Lutza „tylko poprzez uczenie szacunku i

miłości do języka nauczyciel angielskiego może zaszcześcić u studentów uczucie oburzenia, jakie powinno w nich wzbudzać zetknięcie się z dwumową. [...] Studenci muszą najpierw nauczyć się sprawnego posługiwania się językiem, aby zrozumieć jego piękno i siłę [...] tylko przez poprawne używanie języka możemy docenić perwersję tkwiącą w dwumowie”.[12]

„Komisja ds. publicznej dwumowy przy Krajowej Radzie Nauczycieli Języka Angielskiego (NCTE) została utworzona w 1971 roku, w samym środku afery Watergate, w momencie, gdy panował powszechny sceptycyzm co do stopnia prawdomówności w relacjach pomiędzy społeczeństwem a światem polityki, wojska i biznesu. NCTE przyjęła dwie uchwały. Jedna wzywała Radę do znalezienia sposobów na badanie nieuczciwego i niehumanitarnego stosowania języka i literatury w reklamach, zapoznania społeczeństwa z tymi wykroczeniami oraz zaproponowania metodologii, przygotowującej dzieci w szkołach do radzenia sobie z komercyjną propagandą. Druga uchwała wzywała Radę do znalezienia metod studiowania związku języka z polityką władz publicznych oraz śledzenia, podawania do publicznej wiadomości i walki z semantycznymi zniekształceniami stosowanymi przez funkcjonariuszy publicznych, kandydatów do urzędów, publicystów i wszystkich tych, którzy przekazują informacje za pośrednictwem środków masowego przekazu. Wprowadzenie w życie tych dwóch rezolucji zostało osiągnięte przez powołanie do życia Komisji ds. publicznej dwumowy NCTE – organu, który od momentu powstania odniósł już znaczące sukcesy”.[13]

Charles Weingartner, jeden z członków założycieli komisji NCTE, napisał: „Ludzie nie mają wystarczającej wiedzy na ten temat (rzeczywistości), ażeby mogli rozpoznać, że używany język skrywa, zniekształca i wprowadza w błąd” [...] Kolejny ekspert pisze: „Nauczyciele języka angielskiego powinni uczyć naszych studentów, że słowa nie są rzeczami, ale werbalnymi symbolami czy też znakami rzeczy, które ostatecznie powinny być sprowadzone do obiektów, którym są przypisane, w celu weryfikacji. Studenci powinni być uczeni zdrowego sceptycyzmu

w stosunku do potencjalnych nadużyć językowych, ale jednocześnie należycie ostrzegani o niebezpieczeństwach związanych z niezdrowym cynizmem”.[14]

Lutz jest jednym z najaktywniejszych członków komisji, propaguje też termin „dwumowa”, aby poinformować masowego odbiorcę o jej oszukańczym charakterze. Napisał: „Bycie skutecznym konsumentem języka obejmuje znacznie więcej, niż tylko wyrażanie niesmaku wobec błędnie zastosowanych określników, naruszeń związku zgody w zdaniach, czy problematycznego używania słów lub uzusów językowych. Wszyscy użytkownicy języka powinni być zainteresowani tym, czy stwierdzenia zgadzają się z faktami, czy język jest wykorzystywany – używając słów Orwella – „głównie do obrony tego, czego obronić się nie da”, bądź do tego, by kłamstwa brzmiały prawdziwiej, morderca zasługiwał na szacunek, a to, co puste bądź ulotne, sprawiało wrażenie solidności”.[15]

Lutz dalej stwierdza: „Język nie został wymyślony przez ludzi w celu kłamania, zwodzenia i manipulowania”, „celem języka jest komunikowanie prawdy oraz umożliwianie kontaktu grupom społecznym”. Tak więc, według Lutza, dwumowa jest odmianą języka, która „chybia celu, jaki przyświecał wynalezieniu języka, ponieważ nie wyraża ona prawdy, ale dąży do czegoś wręcz przeciwnego, a komisja dwumowy ma za zadanie usunięcie tego problemu, jaki dwumowa stworzyła w świecie języka”.

Terrence P. Moran z NCTE porównał wykorzystywanie dwumowy w mediach do badań laboratoryjnych przeprowadzonych na szczurach, gdzie grupa szczurów była najpierw pozbawiana jedzenia, a następnie połowa z nich była nakarmiona cukrem i wodą, a druga połowa roztworem sacharyny. Zachowania obu grup wskazywały zaspokojenie głodu, ale szczury z drugiej grupy (karmione roztworem sacharyny) zdechły wskutek niedożywienia. Moran podkreśla strukturalny charakter dwumowy i zauważa, że instytucje społeczne, takie jak środki masowego przekazu, przybierają aktywne odgórne podejście w zarządzaniu opinią. Dlatego Moran porównuje dwumowę do wytwarzania efektu

złudzenia.

„Ten eksperyment sugeruje pewne analogie między środowiskiem stworzonym szczurom przez naukowców i środowiskiem stworzonym ludziom przez język oraz różne media komunikacyjne. Podobnie jak środowisko sacharyny, tak środowisko stworzone lub zinfiltrowane przez dwumowę dostarcza pozoru pokarmu i obietnicę przeżycia, ale strawa ta jest iluzoryczna, a obietnica fałszywa”.[16]

DWUMOWA I PSYCHOPATOLOGIA

W swojej przełomowej pracy pt. „Ponerologia polityczna” [17], psycholog Andrzej Łobaczewski wielokrotnie omawia kwestię „dwumowy”. Pierwsza wzmianka pojawia się w sekcji o ideologii, gdzie autor zauważa, że grupa – każda grupa, w tym także rządy krajowe, organizacje międzynarodowe, religie itp. – która została zinfiltrowana przez patologicznych osobników, na początku stopniowo przystosowuje pierwotną ideologię do zupełnie odmiennego celu niż ten, w imię którego powstała. Innymi słowy może to być transformacja Ziemi w Htrae – Świat Bizarro. Ten proces prowadzi do pewnego rodzaju rozwarstwienia, czy schizofrenii ideologii. Zewnętrzna warstwa, lub okrąg, wciąż jest bliska oryginalnej treści, odpowiadającej początkowemu celowi grupy; warstwa ta jest nakierowana na członków niższej kategorii i osoby z zewnątrz. Ale w wewnętrznych kręgach, trzonie grupy, panuje pełne zrozumienie tego, że słowa mają różne znaczenie, a te same nazwy niosą różne treści.

Łobaczewski zauważył, że ta właśnie dualność języka jest objawem przekształcenia się grupy w Świat Bizarro. Łobaczewski zauważa: „Obok dwumowy mamy w sferze ideologicznej także inne zjawiska. ... należy wskazać na specyficzną łatwość produkcji nowych sugestywnych nazw i pojęć. Te sugestie akceptowane są prawie bezkrytycznie...”.

Następnie stwierdza, że istnieją pewne cechy, które są

dodatkowym objawem patologicznego charakteru takiej grupy: „Trzeba więc zwrócić uwagę na paramoralistyczny charakter i paranoidalne cechy tych wypowiedzi. Udział paralogizmu i paramoralizmu w tej zdeformowanej ideologii... Wszystko, co zagraża panowaniu patokracji, staje się głęboko niemoralne”.

W tym momencie Łobaczewski poczynił bardzo przydatną sugestię, podpowiadając, jak dla własnego bezpieczeństwa należy zdobyć biegłość w języku dwumowy: „my, ludzie normalni ... mamy prawo nie tylko ignorować to całe nowe nazewnictwo, ale także, zgodnie z naszym uznaniem i w poszanowaniu dla zasad semantologii, tworzyć nazwy, które w miarę możliwości obiektywnie wskazują na istotę zjawisk. Takie nazwy chronią nasze umysły przed sugestywnym oddziaływaniem tamtych celowo wytwarzanych nazw i ich paramoralistyczną trucizną.”

Dalej posługuje się nieco humorystyczną analogią, która doskonale opisuje świat Bizarro, i dodaje kolejną sugestię: „Jak już wspomniano, anomalia ta, wyróżniona przez K. Dąbrowskiego jako psychopatia właściwa, która w rozwiniętej patokracji inspirowała całość zjawiska, zdradza biologiczne analogie z dobrze znanym zjawiskiem niedowidzenia lub ślepoty barw czerwonych i zielonych, zwanym daltonizmem. W celu więc intelektualnego treningu wyobraźmy sobie, że w jakimś kraju udało się daltonistom opanować władzę i że zabronili obywatelom normalnie widzącym odróżniać barwy zielone i czerwone, tym samym pomidory dojrzłe od zielonych. Specjalni inspektorzy ogródków, uzbrojeni w pały i pistolety, kontrolowali obywateli, czy nie zrywają tylko dojrziałych pomidorów. Oczywiście tacy inspektorzy, aby mogli wypełniać swoje tak ważne zadanie, nie mogliby sami być całkowitymi daltonistami, a tylko ludźmi z częściowym niedowidzeniem barw. Musieliby jednak przynależać do klanu tych, których niepokoją rozmowy o kolorach.

W obecności takiej władzy obywatele byliby nawet skłonni zjeść zielonego pomidora, twierdząc z odpowiednim przekonaniem, że był dojrzły. Kiedy jednak surowi inspektorzy poszliby sobie

do dostatecznie odległego ogródka, posypałyby się komentarze, których raczej nie wypadałoby przytaczać w pracy o charakterze naukowym. Potem obywatele narwaliby sobie dobrze dojrzałych pomidorów i zrobili sałatkę z cebulą i śmietaną, zakropiwszy ją nieco rumem dla nadania aromatu.

Proponowałbym, żeby wszyscy normalni ludzie, których los zmusił do życia pod władzą patokratów, podawanie sałatki sporządzonej zgodnie z powyższym przepisem uczynili symbolicznym zwyczajem. Każdy gość rozpoznający ten symbol po kolorze i zapachu powstrzyma się od jakichkolwiek komentarzy. Taki zwyczaj może przyspieszyć ponowną instalację systemu normalnego człowieka”.

Ten artykuł jest taką właśnie „sałatką”.

Pozostawiam was z tą myślą.

Autorstwo: Laura Knight-Jadczyk

Źródło oryginalne: Sott.net

Tłumaczenie i źródło polskie: PRACowniA

PRZYPISY

[1]

<http://cassiopaea.org/2010/05/18/the-wave-chapter-27-stripped-to-the-bone-the-shamanic-initiation-of-the-knighted-ones-technicians-of-ecstasy/>

[2]

<http://cassiopaea.org/2011/11/20/the-wave-chapter-39-the-court-of-seven/>

[3] Burton L. Mack, Who Wrote the New Testament? The Making of the Christian Myth, New York: Harper San Francisco, 1995, p. 304.

[4] Patrz: Wikipedia ang.

[5] <http://home.cc.umanitoba.ca/~altemey>

- [6] Martin Secker & Warburg Ltd, London.
- [7] McArthur, Tom, ed. (1992), The Oxford Companion to the English Language, Oxford University Press, p. 321.
- [8] Kehl, D.G., Livingston, Howard (July 1999), Doublespeak Detection for the English Classroom, The English Journal 88 (6): 78, JSTOR 822191.
- [9] Orwell, George (1949), 1984, New York: Signet Books, p. 163.
- [10] Wikipedia.
- [11] Herman, 1992, p. 3.
- [12] Lutz, William (March 1988), Fourteen Years of Doublespeak, The English Journal 77 (3), JSTOR 818411.
- [13]
<http://www.ncte.org/volunteer/groups/publiclangcom/doublespeakaward>
- [14] ibid Kehl, D.G
- [15] A new look at, doublespeak, Advertising Age, November 6, 1989.
- [16] Moran, Terrence (Oct 1975), Public Doublespeak; 1984 and Beyond, College English 37 (2): 224.
- [17] Andrew Lobaczewski, Political Ponerology, Red Pill Press, 20 September 2012.